

Dlaczego warto być maskulistą

8 lipca 2010

Zazwyczaj popieranie przez ludzi maskulizmu jako przeciwwagi dla feminizmu jest dla zaangażowanych maskulistów i maskulistek denerwujące. Ostatnia kampania prezydencka pokazała jednak, że nie do końca słusznie.

Zrozumienie czy nawet poparcie z jakim spotyka się maskulizm, które widać choćby po ocenach naszych artykułów, czasem miewa podtekst antyfeministyczny. W ciągu 160 lat swojej działalności feminizm wprowadzone przez siebie rozwiązania posunął tak daleko, teorię walki płciowej tak wykoślawił a nad polityką, kulturą i społeczeństwem zyskał takie wpływy, że większość osób instynktownie przeraziła się nim. Toteż nic dziwnego, że osoby te (słusznie) upatrują w walce o prawa mężczyzn przeciwwagi dla tyranii feminizmu, o której codziennie przypominają nam hasła powtarzane przez feministki w mediach. Mimo że ja oraz moje koleżanki i koledzy zawsze dostrzegaliśmy zagrożenie ze strony mizoandrii i żeńskiego seksizmu, to do tej pory uważaliśmy, że jest tyle do zrobienia w kwestii praw mężczyzn, że nie warto zwracać sobie głowy tym, co mogą jeszcze dodatkowo w kwestii naszych praw namieszać feministki.

Ojcowie prawie nie mają jak nawiązać kontaktu z własnymi dziećmi, bo albo pracują albo żona zabrała dzieci i się w „majestacie” prawa zmyła. Ok. 90% ofiar konfliktów zbrojnych (w tym ok. 75% pośród ofiar cywilnych), ok. 85% ofiar ludobójstw i ok. 80% ofiar morderstw, a także ok. 70% ofiar powodzi stanowią mężczyźni, mimo tego cały czas mówi się o ofiarach wśród kobiet i dzieci a także o „przemocy wobec kobiet” – nasze życie nie jest tak cenione jak życie kobiet. Nikt nie oburza się na niewolenie nas w „majestacie” prawa przez armie i posyłanie na śmierć, w Afryce często zanim skończymy 14 lat, a porób wśród kobiet prowadzi zaledwie 9 państw na świecie. 5-krotnie więcej spośród nas niż spośród

kobiet nie jest w tym świecie szczęśliwa i nie widzi sensu dalszego życia, na całym globie 85% samobójców stanowią mężczyźni. Stanowią oni też 94% wszystkich ofiar śmiertelnych wypadków w pracy i ok. 95% ofiar pracoholizmu (głównie w krajach azjatyckich). Na całym świecie umieramy 7 lat młodziej – żyjemy o 10% krócej niż kobiety. Ale na emeryturę czekamy dłużej. Mimo że wpłacamy dużo więcej do budżetu, to wypłacamy z niego dużo mniej. Nadal stanowimy większość wśród osób piśmiennych ale już od dawna mniejszość wśród studentów, także w krajach arabskich, a jeszcze stosuje się wobec nas handicap na uczelniach politechnicznych. Co roku setki chłopców umierają w wyniku obrzezania, jednak mówi się wyłącznie o obrzezanych dziewczynkach.

To wszystko są sprawy tak istotne, że to, czy patriarchat zapewni feministkom stałe miejsca w organach władzy, wprowadzając parytety, albo czy któryś papież będzie płci żeńskiej, traci na znaczeniu. Ostatnio odbyłem jednak kilka dyskusji na temat wyborów prezydenckich z moimi „oświeconymi” koleżankami „postępowymi humanistkami” i zmieniłem zdanie co do roli maskulizmu jako przeciwwagi feminizmu.

We wszystkich tych dyskusjach moje koleżanki upierały się, że „nie ma na kogo głosować, bo obaj kandydaci są kandydatami mężczyzn”. Ciekaw jestem co to znaczy? Czy któryś z 2 czy nawet 10 kandydatów podniósł w trakcie kampanii jakieś hasło pro-męskie, oficjalnie albo chociaż nieoficjalnie? Spójrzmy jakie mogłoby to być hasło.

1. Wydłużenie tacierzyńskiego z obecnego 1 tygodnia do jakiegoś rozsądnego okresu; ale nie w imię praw kobiet, by ktoś je wspomógł przy dziecku (tak jakby ojciec był rodzicem pomocniczym), ale w imię kontaktów ojców i dzieci.

2. Zniesienie i tak niepotrzebnej kwalifikacji wojskowej.

3. Zaprzestanie emerytalnej dyskryminacji mężczyzn, do czego zasłoną dymną mógłby być wniosek Rzecznika Praw Obywatelskich

do Trybunału Konstytucyjnego. Doktorowi Janusz Kochanowskiemu i tak już wszystko jedno, czy feministki po nim pojedą czy nie, a powołując się na niego można by było spokojnie zadeklarować taki pomysł.

4. Wprowadzenie porozwodowej wspólnej opieki nad dzieckiem. Projekt takich zmian przygotowała już komisja Przyjazne Państwo, dając tym samym zasłonę dymną każdemu, kto chciałby takie hasło głosić.

5. Zrównoważenie środków służby zdrowia przeznaczanych na leczenie żeńskich i męskich chorób, obecnie 6,5-raza więcej środków przeznaczanych jest na leczenie tych pierwszych niż tych drugich – ogromna dysproporcja.

6. Refundacja testów na ojcostwo do roku po urodzeniu się żonie dziecka.

Otóż żaden z tych lub podobnych postulatów nie padł z ust żadnego kandydata. Jednak zupełnie inaczej sprawy by się miały, gdyby bycie przeciwwagą dla feminizmu czyniło maskulizm ruchem widocznym. Wtedy kandydaci tak jak zabijali się o poparcie lewicy, w tym Kongresu (niektórych) Kobiet, tak ubiegaliby się o poparcie maskulistów. A wtedy tak jak obiecywali realizację haseł feministycznych, tak obiecaliby realizację przynajmniej niektórych haseł maskulistycznych. I jak to politycy niewiele z nich by zrealizowali, ale w sytuacji dramatycznego, historycznego kryzysu męskości, na początek wystarczyłoby bardzo niewiele. Aby tylko dało się w Europie jakoś żyć, mimo bycia mężczyzną...

Autorstwo: redakcja www.maskulizm.pl

Źródło: [iThink](#)